

"Mało kto z naszych rodaków ma pojęcie o tym, co się dzieje na Litwie"

Przedstaw na początku swoje stowarzyszenie. Czym się zajmujecie?

Memoriae Fidelis jest organizacją kresową, zarządzaną przez młodych ludzi, choć ograniczeń wiekowych nie ma żadnych. Chcemy zajmować się rzeczami przemilczanymi lub traktowanymi po macoszemu przez innych, w tym przez zmieniającą się władzę. Forsowanie swoich idei w innych organizacjach potraktowaliśmy jako zbędną stratę czasu. W konsekwencji, choć nie popieramy mnożenia się kolejnych organizacji kresowych, lecz raczej wzmacnianie istniejących, po dyskusjach podjęliśmy trudną decyzję i założyliśmy Memoriae Fidelis. Mamy bowiem swoje własne idee, a pewne sprawy widzimy w określony sposób.



Czyli jak?

Chcemy mówić głośno o sprawach, o których inni milczą, ich popularyzowaniem.

Np. o Polakach na Litwie?

Teraz nasze wysiłki skupiają się w 95% na tej kwestii. Wcześniej nasi członkowie zajmowali się innymi sprawami niektórzy np. ludobójstwem dokonanym na Polakach przez OUN-UPA. Po pewnym czasie nawet te osoby doszły do wniosku, że ofiary OUN-UPA to wprawdzie kwestia istotna, ale co najmniej tak samo ważni są żywi ludzie. Dlatego też pełną parą zajęliśmy się Polakami na Litwie, co nie znaczy, że nie widzimy innych problemów.

Organizujecie pikiety w obronie Polaków-obywateli Litwy. Było ich kilkanaście w ciągu ostatniego roku. Co chcecie osiągnąć?

Chcemy, jak mówiłem wcześniej nagłośnić całą sytuację. Naszym celem jest europejska opinia publiczna, a przede wszystkim polska. Mało kto z naszych rodaków ma pojęcie o tym, co się dzieje na Litwie [poniżej wywiadu znajdują się materiały informacyjne Memoriae Fidelis-przyp. N.S.], kraju Unii Europejskiej. Naszym zadaniem jest doinformowanie ludzi.

Media generalnie nie mówią zbyt wiele o tej sytuacji. Dopiero od około roku do opinii publicznej przedzierają się najbardziej szokujące i brutalne incydenty, jak ostatnio pobicie w autobusie chłopaka za posługiwanie się językiem polskim.

Tu są dwie kwestie. Po pierwsze, rzeczywiście, informacje z Litwy docierają w niedostatecznym zakresie w skali tego, co się rzeczywiście dzieje. Ale w porównaniu z tym, co było przed rokiem, to niebo i ziemia. Prawdą jest, bowiem, że przez 20 lat problem dyskryminacji Polaków na Litwie nie istniał w mediach.

Jak myślisz, dlaczego?

Nasze władze myślały, że fałszowanie historii przez ukraińskich czy litewskich nacjonalistów to nie problem. Z jednej strony słusznie uważały, że te republiki to nasi naturalni sprzymierzeńcy, ale z drugiej... Nie można układać się z fanatykami. U nas środowiska nacjonalistyczne piętnowano, a litewskich i ukraińskich nacjonalistów kreowano na wielkich demokratów. Rażący jest tu przykład Juszczenki i środowisk związanych z Pomarańczową Rewolucją. Tak samo Vitautas Landzbergis – to miały być intelektualne wyżyny demokracji, a tymczasem to osoby, którym nie są obce szowinistyczne manipulacje. Zmierzam do tego, że polskie rządy forsowały sojusze (cenne, zaznaczymy) z naszymi wschodnimi sąsiadami, ale za wszelką cenę. Tak po prostu nie można.

Rzeczywiście, chyba czara goryczy się przelewa. Ostatnio nawet Adam Michnik wziął temat stosunków polsko-litewskich na tapet i, co wydaje się przełomem, uznał, że Litwa zaczyna przesadzać.

Jestem wysoce krytycznie nastawiony do tego [tekstu](#). To wcale nie jest przełom i Adam Michnik wcale nie nawołuje do zakończenia polityki ustępowania polskiej strony. On wyczyny władz Litwy takie jak: likwidowanie polskiego szkolnictwa, kradzież Polakom ziemi w majestacie prawa, karanie grzywnami prywatnych przewodników za umieszczanie w ich własnych busach tabliczek po polsku, manipulowanie okręgami wyborczymi - nazywa „nieufnością”. To wszystko jest dla niego poprostu „nieufnością”. Postawił znak równości między winami Polaków i Litwinów. Wiem, że redaktor być może poczuł, że wypada mu zabrać głos, a jednocześnie nie powiedzieć nic konkretnego, by nikogo nie urazić, a zwłaszcza sąsiadów, ale tak nie zawsze się da. Czasem niestety trzeba się opowiedzieć po którejś ze stron. Nie zawsze znak równości jest w myśli humanistycznej, matematyce polityki czy matematyce w ogóle znakiem jedynie właściwym. Chciałbym jeszcze dodać, że pan redaktor wymienia najbardziej błahą rzecz, mianowicie pisownię nazwisk. Jest to ważne, ale nie najważniejsze. Odwraca więc uwagę od problemów najistotniejszych na najbardziej błahy.

Tak, ale jest to kwestia symboliczna. Zmiana pisowni nazwisk jest zamachem na tożsamość.

Oczywiście, ale jestem w stanie założyć się, że jeśliby strona litewska uchwaliła korzystną dla nas ustawę o pisowni nazwisk, to media takie jak Gazeta Wyborcza z Adamem Michnikiem na czele

zaczęłyby intensywnie informować, że został poczyniony miłowy krok i w ogóle, potrzeba nam więcej cierpliwości, o co nam dalej chodzi. Tymczasem dalej okradaliby Polaków z własności i niszczyliby szkolnictwo. Mieliby na to kolejne 20 lat. Właśnie takiej sytuacji się boję.

Co wobec tego powinny zrobić polskie władze?

Jedną rzecz na pewno mogą zrobić – częściej o tym mówić, a także bronić tezy, że Litwinom w Polsce żyje się znacznie lepiej niż Polakom na Litwie. Może boją się, że na całej tej sprawie utraci ich PR. Wręcz przeciwnie, przydałaby im się odrobinkę takiej pikanterii. Przypominam, że w czasie kampanii wyborczej premier Tusk polecał na Litwę i wsparł moralnie swoją obecnością Polaków na Litwie – był to dobry ruch. Nawet śp. Lech Kaczyński, który zrobił wiele dobrego, ale bardziej po cichu, nie odbywał takich podróży.

Co takiego uczynił według Ciebie Lech Kaczyński?

On i jego administracja walczyli przez kilka lat o utworzenie filii Uniwersytetu Białostockiego w Wilnie, by polska młodzież mogła kształcić się też na poziomie wyższym w polskim ośrodku. Po drugie sejm pod wodzą PIS-u i za prezydentury Lecha Kaczyńskiego uchwalił Kartę Polaka. Można mieć do niej pewne zastrzeżenia, ale to już coś. Zresztą, Radosławowi Sikorskiemu też należy oddać zasługi – podarował wyprawki szkolne po tysiąc zł na rodzinę. Był to co prawda tylko jeden rocznik dzieci, nie ma pewności, że następny dostanie, zaś te same dzieci w starszych klasach będą musiały mieć nowe podręczniki, zużyją się też ołówki i inne gadżety. To więc działanie w skali mikro, ale faktycznie jest zasługą. Przypomnę też, że za te działania, niezależnie od oceny ich wagi – minister Sikorski jest przez propagandę naszych litewskich braci zajadle atakowany, a sugeruje ona, iż robi w tym względzie złą dla obrazu koalicji rządzącej robotę. Tymczasem jest wręcz odwrotnie.

W styczniu tego roku przeprowadzono na Litwie badania – wynikało z nich, że niechęć do Polaków rośnie. Aż 51% Litwinów nie chce mieszkać w ich sąsiedztwie. Bardziej nie lubiani są tylko Romowie. Ciekawe, że po raz pierwszy Polacy wyprzedzili w tym niechlubnym rankingu Żydów.

Trudno, żeby się ta sytuacja nie pogarszała, jeśli od ponad 20 lat trwa antypolska kampania na Litwie. Strona litewska usiłowała się jeszcze trochę kryć wobec zadeklarowanych teatralnie świetnych stosunków polsko-litewskich, natomiast teraz, gdy zaczęły przeciekać informacje o traktowaniu Polaków na Litwie, rząd litewski stracił jakiegokolwiek hamulce. Czarna propaganda o Polakach jest rozpowszechniana i dociera do litewskiego społeczeństwa. Czy jednak lepiej milczeć i pozwolić tłamsić naszych rodaków za cenę lepszego ich wizerunku czy upominać się o przestrzeganie praw mniejszości? Według mnie Litwa musi wyjść na tarczy z tej sytuacji. Europa nam się przygląda.

Myślisz, że Europę to interesuje? Ona chyba kompletnie nie rozumie, co się dzieje na styku

stosunków polsko-litewskich.

Owszem, nie rozumiem. Natomiast wie, że są problemy, z którymi Polska sobie nie radzi. Są na ten temat publikacje np. w prasie brytyjskiej. Wnioskiem, który muszą wyciągnąć inni nasi sąsiedzi, jest taki, że Polska predestynując do roli lidera tej części kontynentu, nie umie poradzić sobie z Litwą, rażąco przecież naruszającą wzajemne umowy i europejskie standardy.

Z Twojej opowieści wyłania się czarno-biały obraz. Naprawdę uważasz, że strona polska nie zawiniła niczym w stosunkach z sąsiadem?

Jeśli cokolwiek sobie zasłużyliśmy na takie traktowanie, to tylko swoją pobłażliwością i wyrozumiałością wobec litewskich kompleksów. Oni uznali naszą wspaniałomyślność za słabość. Litwa to w skali Unii Europejskiej kraj „dziki” pod względem mentalnym. Nadstawianie drugiego policzka i kurtuazję możemy zachować dla rozwiązywania sporów (jeśli takie mamy) np. z krajami skandynawskimi. Oni to docenią, zaś dla władz Republiki Litewskiej to objaw godnej pogardy słabości.

W porządku, ale dla polityków litewskich nie są istotne prawa mniejszości, tylko interes ich własnego państwa. Boją się wpływów polskich i chcą je zneutralizować. Zamierzając jednak do końca... Czy widzisz w najbliższej perspektywie możliwość poprawy wzajemnych stosunków?

Jednakowoż we wcześniejszych polsko-litewskich umowach najwyraźniej uznali, że ich interes jest pojmowany inaczej. Czy zresztą mielibyśmy interes by w podobny sposób gnębić 5 tys. Litwinów w Polsce – nie. Oponenty powiedzą oczywiście, że Polaków jest znacznie więcej 200-300 tys. i to w skali 2-3 milionowego państwa litewskiego Polacy są w regionie wileńskim większością, lecz to wyrwanie sprawy z kontekstu. W 1990 roku „wiedziały czy co brały”, a brały nieswoje terytorium w spadku po prezencie od Hitlera i Stalina. Terytorium należące do II Rzeczypospolitej, dziedziczącej tradycje państwa polsko-litewskiego, które zostało zabrane przez Litwę Kowieńską o tradycjach Litwy pogańskiej. Ta ostatnia ma jednak tradycje w zagarnianiu terytoriów o obcym dla siebie składzie etnicznym. Czy ma prawo denerwować się na to, że jej mieszkańcy nie chcą stać się nagle tacy sami? Raczej powinna docenić każdą najmniejszą dozę cierpliwości. Poprawa natomiast wzajemnych stosunków nie potrafi na pewno koegzystować z obłudą. Tu mój jednostronny przytyk do władz litewskich.

Nasze żądania wobec władz Litwy

I Wycofanie ustawy uderzającej w szkolnictwo polskie oraz innych mniejszości narodowych - na dobry początek.

Ustawa uderza najbardziej:

1. Przepisem zawierającym parytet szkół litewskich tj. wedle tego przepisu, gdy względem ujemnego przyrostu naturalnego i małej liczby uczniów trzeba zamknąć szkołę, w określonej miejscowości ma zostać co najmniej jedna szkoła litewska. Spowoduje to, że nawet jeśli z dwóch szkół do polskiej będzie chętnych 200 uczniów, zaś do litewskiej np. całych trzech, to polska szkoła ulega likwidacji... W związku z tym, pomimo ujemnego przyrostu naturalnego, władze litewskie budują, nawet przy braku chętnych, w czysto polskich rejonach trzy nowe litewskie szkoły...
2. Ujednoczeniem programu w dwóch ostatnich klasach szkół litewskich i polskich, w ten sposób, jakby polskie dziecko od początku nauki szkolnej chodziło do szkoły litewskiej, a nie polskiej. Uczeń nie jest w stanie, w trakcie wieloletniego procesu nauczania, realizować programów obu szkół, by nie mieć zaległości na egzaminie maturalnym. W nadziei władz litewskich łatwiej będzie poddać się presji i chodzić do szkoły litewskiej.
3. Likwidacją ostatnich klas w niektórych szkołach i zrobienie z nich odpowiedników podstawówek, co spowoduje ich degradację i zmniejszy opłacalność uczęszczania do polskiej placówki.

I inne... Problemów tych nie mają uczniowie szkół litewskich w Polsce

II Oddanie ziemi zagrabionej polskim autochtonom, przy współudziale państwa litewskiego, przez litewskich osadników, po odzyskaniu litewskiej niepodległości. Rezygnacja tym samym z procesu bezwzględnej kolonizacji Wilna i okolic.

Kradzież ta nastąpiła na skutek wprowadzenia unikalnego na świecie prawa do przenoszenia prawa do ziemi, z prawowitego właściciela na inną osobę... Chodzi o ziemię np. zabraną przed kilkudziesięciami laty Polakom i Litwinom na Kołchozy oraz proces jej zwrotu. Na Wileńszczyźnie, gdzie Polacy stanowią większość, to oni powinni stać się na powrót właścicielami, ziemi należącej do ojców i dziadków. Litewskie sądy procedowały jednak zwrot ziemi litewskim rodzinom w pierwszej kolejności, dając im możliwość przeniesienia prawa do swojej ziemi na inną, którą sobie wybiorą. Obowiązywała więc w praktyce zasada „kto pierwszy ten lepszy” i to nie do końca, bowiem pierwszy nie mógł być Polak. W efekcie pozabierano ziemię należną polskim rodzinom. Polacy natomiast mogli ją dostać na gorszym areale, zatapiając się kulturowo w czysto litewskim rejonie. Ziemia pod Wilnem jest bowiem znacznie droższa. Ponadto koloniści litewscy, którzy wybiorą nieswoją ziemię na Wileńszczyźnie, zamiast na Kowieńszczyźnie, jako „pokrzywdzeni” z powodu stopnia jej nieurodzajności (na własne życzenie) mogą dostawać „rekompensaty” pod postacią jeszcze większej ilości.

III Wycofanie zmian granic okręgów wyborczych, których dokonano tak, by były niekorzystne dla Polaków. Likwidacja 5% progu wyborczego wprowadzonego dla partii mniejszości narodowych.

Chodzi o dołączenie czysto polskich rejonów do czysto litewskich okręgów wyborczych, co wraz z wprowadzonym progiem wyborczym zmniejszyło liczbę ośmiu polskich posłów do zaledwie trzech (trzeci został wybrany przewagą niewielkiej ilości głosów). Nie ma też gwarancji, że Polacy ów próg wyborczy w następnych wyborach przekroczą.

Polskie obszary dołączano do tych z większością litewską, przy okazji tworzenia jednomandatowych okręgów wyborczych. Rejony wileński i solecznicki zostały podzielone na 5 części, z których 3 zostały dołączone do sąsiednich rejonów zamieszkanym w większości przez ludność litewską (np. Ejszyszki do Oran). W wyniku takiego podziału tylko w jednym okręgu wileńsko-solecznickim Polacy stanowią większość.

Ponadto, granice okręgów wyborczych aktualizuje się tak, by utrudnić Polakom uzyskanie mandatów – np. W ostatnich wyborach zmieniono tak granice okręgu nowowilejskiego.

Należy postulować takie zmiany granic okręgów by nie dzielić obszarów zwarcie zamieszkałych przez Polaków (w co najmniej 4 okręgach Polacy stanowiliby większość).

IV Wprowadzenie prawa dotyczącego dwujęzycznych tablic w rejonach, gdzie mniejszość narodowa stanowi co najmniej 20% populacji, tak jak w Polsce.

Brak tej uchwały skutkuje patologią, np. nakładaniem kar na Polaków przez Inspekcję Ochrony Języka. Ten ostatni obciąża karami pieniężnymi prywatnych przewoźników, za to, że pod napisami litewskimi -, w czysto polskich rejonach, gdzie starsze pokolenie litewskiego nie zna, umieszczają mniejsze polskie nazwy miejscowości. Dochodzi też do terroryzowania polskich mieszkańców, których straszy się komornikami, ponieważ na swoich prywatnych domach mają polskie napisy. Ukarani zostali pracownicy litewskiej stacji benzynowej przy granicy jedynie dobrotliwym „upomnieniem”, za to, iż chcieli zarobić na Polakach i umieścili napis „kawa” po polsku. Od pewnego czasu utworzona jest bezwładna komisja, która ma ustalać jak wprowadzić dwujęzyczne napisy od 30% (nie 20% jak w Polsce). Chodzi o to by nie wprowadzać tego w samym Wilnie, gdzie Polacy stanowią 20%. Tak czy inaczej skutków pracy komisji nie widać, nawet w miejscowościach które mają 90% Polaków Bo i tam dwujęzyczne napisy nie zostały wprowadzone, a wręcz karze się za nie grzywnami. Dziwnym trafem Inspekcja Ochrony Języka nie ściga w Wilnie autorów dwujęzycznych napisów po angielsku. Ich istnienie jest oczywiście uzasadnione z powodów ruchu turystycznego, ale urząd ma wszak chronić język litewskich, nie zaś zwalczać polski.

V Wycofanie wcześniejszych, uderzających w polskie szkolnictwo ustaw

1. Ustalenia statusu placówek mniejszości narodowych dla polskich placówek oświatowych i kulturowych oraz związanych z tym przywilejów (jak odpowiednio u Litwinów w RP).
2. Przywrócenia obowiązku egz. z jęz. ojczystego na maturze i liczenie się oceny do średniej

ocen na egz. dojrzałości(jak odpowiednio Litwinów w RP).

3. Przekazania wszystkich publicznych placówek oświatowych (w tym tzw. szkół powiatowych-rządowych), przedszkoli, domów dziecka, pod zarząd demokratycznie wybranym samorządom (jak odpowiednio u Litwinów w RP).
4. Oficjalnego zezwolenia na symbolikę narodową w szkołach i na zewnątrz szkół: flagi, godła państwowego, hymnu (jak odpowiednio u Litwinów w RP).
5. Wprowadzenia w dokumentacji szkolnej w jęz. ojczystym (jak wolno Litwinom w RP).
6. Zmian w dzienniczkach uczniów w rubryce jęz. ojczysty - język polski, a nie jak dotąd litewski, a polski jako jęz. obcy (jak odpowiednio u Litwinów w RP).
7. Identycznej zasady finansowania szkół i przedszkoli poprzez samorzady, taki sam poziom koszyka ucznia (150-300% jak odpowiednio u Litwinów w RP).
8. Zerwanie ze skandalicznym tworzeniem konkurencyjnych szkół litewskich (dodatkowo poza już istniejącymi samorządowymi) na terenach, gdzie zwarcie zamieszkuje Polacy (jak odpowiednio u Litwinów w RP).
9. Wybudowanie sieci szkół i przedszkoli na terenach ,gdzie żyją Polacy , a nie mają w ogóle dostępu do polskich przedszkoli i szkół (jak odpowiednio u Litwinów w RP).
10. Możliwości kształcenia się pedagogów w kraju macierzystym i zdobywania tam dyplomów (jak odpowiednio u Litwinów w RP).
11. Dodatków finansowych dla pedagogów pracujących w placówkach mniejszości narodowych (jak odpowiednio u Litwinów w RP), nie zaś wręcz odwrotnie, jak to jest ustalane ostatnio na Litwie: wprowadzania większych pensji dla nauczycieli, którzy ulegną presji by lekcję w polskiej szkole prowadzić w języku litewskim.
12. Możliwości przerzucania koszyczka uczniów (jak odpowiednio u Litwinów w RP).
13. Pozostawienia najważniejszych decyzji rodzicom, środowiskom szkolnym, organizacjom mniejszości, samorządom (jak odpowiednio u Litwinów w RP).
14. W szkołach litewskich (na całej Litwie) jako języka obcego na życzenie języka polskiego (jak litewskiego, na życzenie, w szkołach polskich w RP).
15. Tłumaczenie wszystkich podręczników i ćwiczeńówek na język polski.

VI Wprowadzenie prawa zezwalającego na pisownię polskich nazwisk zgodnie z polską pisownią, zamiast nazwisk sztucznie zlituanizowanych.

Brak tego prawa sprawia administracyjne kłopoty Polaków z Litwy, chcących używać swoich imion i nazwisk w oryginale, co powoduje z kolei ułatwienia w Polsce. Głównym **utrapieniem stało się zapisywanie nazwisk zgodnie z litewską pisownią**, co z kolei może prowadzić do ich deformacji. Ponadto przykładem złej woli jest argument litewski, iż niektórych liter urzędnicy nie są w stanie używać, ponieważ nie ma ich w litewskim alfabecie uznajemy za sztuczny. Nie mają literki „w”, a jednak wpisują www w Internecie. Każdy ponadto powinien mieć prawo do nazywania się tak, jak chce i jak dziesiątki czy setki lat nazywała się jego rodzina.

VII Obowiązkowa nauka języka polskiego, jako języka obcego na większościowo polskiej etnicznie Wileńszczyźnie w szkołach litewskich.

Młodzi Litwini, osiedlający się na Wileńszczyźnie powinni się uczyć obowiązkowo polskiego, jako języka obcego, ponieważ mieszkają w autochtonicznie czysto polskim rejonie - tak samo, jak ich polscy koledzy uczą się języka litewskiego, ponieważ mieszkają w państwie litewskim, choć faktycznie Litwini ich rejonie są mniejszością.

VIII Zaprzestanie medialnej nagonki na Polaków i polskość w prasie.

Na Litwie, w telewizji istnieje praktyka stałego naśmiewania się z Polaków i miejscowych polskich polityków. Regularnie jest wzbudzana nienawiść w mediach do Polski i Polaków. Przykładem służyć mogą programy: „**Dar pažiuresim**” (pt. „Wilno nasze” – zob. Youtube), gdzie wyśmiewano brzmienie polskiego języka i martyrologię Armii Krajowej; „**Dviracio zinios**” (również tyt. „Wilno nasze” – zob. Youtube), gdzie z kolei naśmiewano się z polskich wycieczek po Wilnie, oprowadzających je miejscowych Polaków, polskich polityków z AWPL, a wszystko na melodię piosenki „Kolorowe Jarmarki” – Maryli Rodowicz; „**A gdyby Litwin wystrzelał całą polską wieś**”, opowiadający o Leonie Zawistowiczu, który zabił litewską rodzinę. Przedstawia się w nim ten czyn jako mord etniczny, nie wspominając, że na 60%-90% polskiej Wileńszczyźnie, może się zdarzyć przestępca narodowości polskiej. Zawistowicz zabił litewską rodzinę, ponieważ ta na podstawie, krytykowanego, przez nas złodziejskiego prawa osiadła na jego ziemi. Jeśli więc jest to mord etniczny to w drugą stronę i odpowiedzialne są za niego władze litewskie; osławiony „**Kocham Litwę**”, gdzie publicznie demolowano polskie tablice i inne. Żądamy zrezygnowania z promowania postawy: „Tym jest się lepszym Litwinem, im bardziej antypolakiem”.

IX Odkłamanie historii, która w zafałszowanej wersji zaszczebia nienawiść do Polski, jako do rzekomo głównego wroga Litwy

Wedle tego, Jagiełło to zdrajca, zaś Armia Krajowa to oprawcy mordujący na Wileńszczyźnie w czasie wojny ludność litewską. Jest to nieprawdziwe, gdyż AK nie mogła mordować ludności bałtyckiej (litewskiej) na Wileńszczyźnie, ponieważ jej wtedy tam po prostu niemal nie było (2%). Jedyne zbrodni miały miejsce w Dubinkach, (gdzie oddział AK, wbrew rozkazom dowództwa faktycznie zabił w odwecie dwudziestu siedmiu cywilów za mord na trzydziestu dziewięciu cywilnych ofiarach w Gliniszczkach, o którym się milczy) odbył się w granicach Litwy Kowieńskiej. Nie wspomina się o zbrodniach oddziałów Povilasa Plechaviciusa w polskich wsiach oraz, że AK wypuszczała setki wziętych do niewoli żywych żołnierzy litewskich, rozbrojonych i w kalesonach. Nie wspomina się o liczbie niewspółmiernej 20 tys. Polaków zamordowanych w jednym miejscu w Ponarach przez strzelców litewskich oraz co najmniej trzykrotnie większej ilości polskich Żydów w tym samym miejscu. Mówi się za to o ocalonych przed Sowietami polskich internowanych oficerach, z których sporą część jednak oddano później w ręce NKWD.

X Uznanie języka polskiego jako języka pomocniczego w urzędach na większościowo

polskiej Wileńszczyźnie

Język polski na Litwie nie był tak zwalczanym jak jest teraz - nawet za czasów sowieckich.

Stowarzyszenie Memoriae Fidelis